

rodzina

NR 11 (1544)

1991

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD 1991 • CENA 2500 ZŁ





Przypowieści o królestwie Bożym

W czasie dwóch kolejnych niedziel listopada w naszych kościołach czytane są przypowieści, które znajdują się w 13 rozdziale Ewangelii św. Mateusza. Treścią tych przypowieści jest królestwo Boże.

Oto fragment pierwszej przypowieści „O kłokolu” (Mt 13, 24—30): „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. (...) Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: (...) Chcesz więc, żebyśmy poszli i zbrali go? A on im odrzekł: Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żencom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zawieźcie do mego spichlerza”.

Autor tej przypowieści — poprzez obraz z życia — pragnie ukazać nam królestwo Boże istniejące na ziemi. Wprawdzie w pierwszym zdaniu czytamy, że „królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie”, to jednak trzeba przyjąć, że królestwo Boże podobne jest do całej sytuacji przedstawionej w tej przypowieści.

Z opowiadania wynika, że ziarnem wysiewanym przez gospodarza była pszenica, a kłokol zasiany przez nieprzyjaciela — różny od naszego kłokolu — to roślina, która w początkowej fazie swego rozwoju jest bardzo podobna do pszenicy. Jednak fakt, że słudzy zauważyli kłokol dopiero w czasie owocowania trzeba

rozumieć jako aluzję do słów Chrystusa o poznawaniu wartości drzewa na podstawie jego owoców. „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po owocach” (Mt 7, 15-16). Również pytanie: „Skąd więc wziął się na niej chwast?” jest znamienne, gdyż wyraża zdumienie, które musiało się rodzić w Kościele za czasów Mateusza: dlaczego w czasach mesjańskich istnieją jeszcze źli ludzie? Przecież dzieło Mesjasza miało polegać na oczyszczeniu świata ze zła. „Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omłot: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3, 12). Natomiast ta przypowieść poucza, że zło będzie trwało aż do końca czasów.

Wyjaśnienie przypowieści dokonane przez Chrystusa (Mt 13, 36-43) podkreśla istnienie w niej alegorii. I tak gospodarz jest alegorią Chrystusa, natomiast pole alegorią świata. Dobre ziarno to ludzie przynależący do królestwa Bożego, kłokol utożsamia się ze złymi ludźmi, nieprzyjaciel z szatanem, żniwa są alegorią końca świata, a żniwiarze alegorią aniołów.

Przypowieść poucza, że Kościół Chrystusa musi współistnieć aż do końca świata ze złem dokonywanym przez ludzi, którzy są pod wpływem szatana. Pod koniec tego czasu nastąpi zniszczenie zła. Na tle tej ogólnej wizji dobra i zła w królestwie Bożym można dostrzec indywidualną drogę człowieka do Boga. Podobnie jak w Kościele, tak i w każdym wierzącym istnieje wymieszanie dobra i zła, które zostanie zniszczone w chwili śmierci.

Druga przypowieść mówi o ziarnu gorczycy i o zaczynie (Mt 13, 31-35): „Inną przypowieść im przedłożył: Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach.

Powiedział im inną przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, które pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo”.

Przypowieść o ziarnu gorczycy wyraża kontrast między początkowym i końcowym stanem procesu wzrostu. Królestwo Boże w swej ziemskiej fazie podlega procesowi rozwoju. Początki królestwa (podobnie jak gorczycy) są niepozorne, końcowy jednak etap będzie wspaniały. Ten wzrost możemy odnieść do Kościoła, jak również do poszczególnych ludzi, w których życie Boże podlega także procesowi rozwoju. Chrześcijaństwo w czasach apostołów w tej przypowieści wyrażało zrozumienie, że epoka mesjańska i wierni idący za Chrystusem nie muszą od razu być opróśnieni blaskiem chwały, lecz winni przyjąć skromne i niepozorne początki, które dopiero pod koniec czasów przyniosą wspaniały efekt.

Natomiast przypowieść o zaczynie chlebowym ukazuje siłę zaczynu — małej ilości ciasta uprzednio sfermentowanego — który dokonuje zakwaszenia wielkiej ilości zaczynionej mąki. Autor tu poucza, że podobnie jak niewielka ilość zaczynu potrafi dokonać fermentacji wielkiej ilości mąki, tak królestwo Boże, które zdaje się być niepozorne, poprzez swój wpływ moralny potrafi przekształcić świat. Siłę przekształcania daje Bóg.

Z tych przypowieści wynika, że być chrześcijaninem to znaczy być powołanym do ciągłego wzrostu, rozwoju, aż do pełni doskonałości Chrystusowej. „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Mając taką miarę doskonałości, trzeba zawsze do niej dynamicznie dążyć, która zawsze rosną. Św. Paweł bardzo trafnie porównuje życie chrześcijańskie do niemowlęcia, które wzrasta, staje się dzieckiem i dojrzałym mężczyzną. Jesteśmy powołani do rozwoju i jako ludzie i jako chrześcijanie.

Do rozwoju potrzebne są jednak sprzyjające warunki, potrzebne jest „osobiste, świadome zaangażowanie człowieka we własny rozwój”. Czyste źródło duchowego rozwoju bije najobficiej w każdej Mszy św. Słowo Boże i Ciało Chrystusa stanowią najlepszy pokarm dający wzrost życia duchowego.

Postawa chrześcijanina wobec śmierci



Śmierć jest obecna w całym świecie, ale tylko człowiek jest jej świadomy. Ta świadomość nieuchronności śmierci dramatyzuje nasze życie, nadaje mu wewnętrzne napięcie. Życie ma swój kres, a więc każda chwila jest cenna. Trzeba dobrze wykorzystać ten czas. Śmierć zmusza nas do poszukiwania takich celów w naszym życiu, które wykraczają poza doczesną rzeczywistość naszej ziemskiej egzystencji. Tradycja chrześcijańska określa śmierć jako „koniec ludzkiego pielgrzymowania”. A więc wyznacza ona kres możliwości kształtowania własnego życia i pracownia — dzięki łasce Bożej — nad własnym zbawieniem.

Już na pierwszych kartach Pisma Świętego pojawia się pytanie o sens życia i śmierci. Czytamy tam, że „śmierć jest skutkiem grzechu”. Człowiek grzeszy, gdy sięga po owoce z drzewa poznania. W ten sposób odwraca się od Boga i od samego siebie, mając życie wybiera śmierć. „(...) z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 17). Później św. Paweł napisał: „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi” (Rz 5, 12). W Piśmie Świętym nie chodzi jednak o śmierć w sensie biologicznym — w naszym świecie życie bez śmierci biologicznej jest nie do pomyślenia — ale o śmierć jako mroczny, absurdalny kres egzystencji. Taka śmierć jest przejawem grzechu, znakiem oddalenia się człowieka od Boga, który jest źródłem i pełnią życia.

Jednak chrześcijanie patrzą na śmierć nie tylko przez pryzmat nieposłuszeństwa pierwszego Adama, ale przede wszystkim poprzez zbawczą Śmierć Chrystusa, nowego Adama. „(...) unijmy samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). W ten sposób Jezus zwyciężył moc śmierci (por. 2, Tm 1, 10). Dla uczniów Jezusa, którzy naśladowali Go, śmierć przestaje być nieuniknionym losem, oni przyjmują ją jako wyraz woli Ojca. Śmierć utraciła więc swój oświec. „Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon, ale

Bogu niech będą dzięki, który daje nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 55-57). Dlatego ten, kto wierzy, przeszedł już ze śmierci do życia. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

W takim razie, co o życiu po śmierci mówią świadectwa wiary chrześcijańskiej. W Nowym Testamencie czytamy, że Bóg „nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12, 27). Stąd — nawiązując do pojęć żydowskich — mówi się o przyjęciu zmarłych na tona Abrahama, czy do raj (por. Łk 23, 43). Ale w księgach Nowego Testamentu przede wszystkim Jezus naucza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). A w Ewangelii Janowej Jezus obiecuje, że i my będziemy tam, gdzie On jest. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2-3).

Z Pisma Świętego wytyka nauka, że ta nadzieja, którą mamy w obliczu śmierci, a która sięga poza śmierć, nie jest czymś dodanym do wiary w Boga, ale jest ona tej wiary ostateczną konsekwencją. Człowiek pragnie nieśmiertelności i życia wiecznego, jednak sam z siebie nie może tego pragnienia zaspokoić. Może to uczynić tylko Ten, który jest źródłem i pełnią życia. W Nim — dzięki naszej wierze, nadziei i miłości — rozpoczyna się życie wieczne, które swoją pełnię znajduje w oglądaniu Boga „twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12). To spotkanie z Bogiem po śmierci oznacza dla człowieka sąd. „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę na uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5, 10). Św. Augustyn i Tomasz z Akwinu twierdzili, że ten sąd jest procesem wewnętrznym, duchowym. Gdy staniemy przed absolutną Prawdą, wówczas pojmemy całą prawdę o naszym życiu. Zrozumiemy, co zrobiliśmy dobrze, a co źle. I ten osąd zdecy-

duje o tym, czy wejdziemy do życia z Bogiem, czy też nie.

Już bardzo wcześniej Kościół dał wyraz swemu przekonaniu o pośmiertnych losach człowieka, przede wszystkim przez to, że modlił się za zmarłych. Świadectwa tej praktyki odnajdujemy już w starochrześcijańskich katakumbach i ma ona także dziś stałe miejsce w życiu Kościoła. Bez przekonania o życiu po śmierci cała ta praktyka straciłaby swój sens. Na podstawie tego praktycznego przekazu wiary umocniło się w Kościele przekonanie, że śmierć oznacza rozdział duszy i ciała. Ciało niszczy, a „dusza człowieka umierającego w stanie łaski przyjętej zostaje do wiekuistej wspólnoty z Bogiem”. Aby właściwie pojąć tę naukę, należy przyjąć, że dusza jest pierwiastkiem życiowym całego i jedynego człowieka, jest tym, co stanowi ludzkie „ja”, centrum osobowości człowieka.

Pismo Święte opisuje życie wieczne w wspólnocie z Bogiem przy pomocy wielu obrazów. Jeśli mowa przy tym o niebie, to odnajdujemy tu obraz świata, według którego niebo znajduje się ponad ziemią, jednak to przestrzenne „na wysokościach” jest przede wszystkim obrazem spełnienia się stanu doskonałej szczęśliwości. Stanem takiej szczęśliwości może być według wiary chrześcijańskiej jedynie sam Bóg i wspólnota z Nim. A więc niebo to „wiekuista wspólnota człowieka z Bogiem”, którą Apokalipsa tak opisuje: „Dlatego (zbawieni) są przed tronem Boga i w Jego świętyni cześć Mu oddają w dzień i w noc. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nami. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7, 15-17). Widzenie Boga daje udział w szczęściu Boga, jest dopełnieniem naszego obecnego trwania przez łaskę w Chrystusie i w Duchu Świętym. Pamiętajmy jednak o tym, że nie potrafimy wyobrazić sobie i wyrazić w naszych pojęciach tego, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

Wizyta pasterska w Szczecinie

W dniach od 21 do 23 lipca br. — na zaproszenie proboszcza parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła — przebywał w Szczecinie bp Jerzy Szotmiller, ordynariusz diecezji krakowsko-częstochowskiej. Bp Jerzy Szotmiller odnalazł w Szczecinie — po 45 latach — swoją rodzinę, która po wojnie zamieszkała w tym mieście.

W dniu 22 lipca br. bp Jerzy Szotmiller udzielił Sakramentu Małżeństwa Lechowi Bogdanowi Szotmillerowi i Alicji Baniewskiej, w intencji



Bp Jerzy Szotmiller w asyście ks. inf. Stanisława Bosego odprawia Mszę św.



Bp Jerzy Szotmiller udziela Sakramentu Chrztu św.

Sakrament Małżeństwa Lecha Bogdana Szotmiller i Alicji Baniewskiej.

których odprawił Mszę św. Po zakończonej liturgii Sakramentu Małżeństwa, Ksiądz Biskup udzielił Sakramentu Chrztu św. Pawłowi Tomaszowi Szotmillerowi i Annie Marii Ochocie.

Natomiast w dniu 23 lipca br. (niedziela) o godz. 11, bp Jerzy Szotmiller celebrował uroczystą Sumę w asyście proboszcza parafii, ks. infułata Stanisława Bosego i wygłosił Słowo Boże.

Proboszcz parafii zapoznał Księdza Biskupa z przebiegiem prac

remontowych Kościoła, a następnie bardzo serdecznie ponownie zaprosił do złożenia wizyty w Szczecinie w przyszłym roku. W tym czasie odbędą się uroczystości konsekracyjne kościoła, którym będzie przewodniczył Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski, z ordynariuszami diecezji i biskupami pomocniczymi z całej Polski.

Dostojny Księżu Biskupie, za braterskie słowa serdecznie dziękujemy i do miłego spotkania w przyszłym roku.

Ks. STANISŁAW BOSY



TRUDNE PYTANIA

ALEJA NIEPODLEGŁOŚCI

Listopadowa rocznica jest dla Polaków od ponad 70 lat bardzo ważna, świętowana i obchodzona przez te dziesięciolecia w jakże różnych warunkach: bądź przy dźwiękach werbli i fanfar, bądź przy chrzeście kajdanów. Zawsze była ona jednak i powinna być momentem refleksji, analizy dokonanej, chwili bieżącej, a także zamierzeń; porównania pragnień i możliwości, bilansu osiągnięć i porażek, samooceny społeczeństwa i narodu.

W dzisiejszej Polsce obchody rocznicy niepodległości mają szczególne znaczenie. Są to pierwsze obchody w kraju takim, jakiego chcieliśmy, w kraju niepodległym, o jaki walczyły całe pokolenia. Czy jednak raz jeszcze nie okazaliśmy się marzycielami i idealistami? Czy taka była ta wymarzona wolność i niepodległość?

W każdym razie jest to kraj, jaki sami tworzymy. W roku ubiegłym mieliśmy pierwsze wolne wybory prezydenckie, teraz jesteśmy po pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych. Zaczyna kadencję parlament nowy, już nie „okrągłostołowy”, „kontraktowy”, tak bardzo z wielu stron atakowany i krytykowany, zwłaszcza w ostatnim okresie jego działalności. A przecież i do tego, tak niedoskonałego, jak się okazało, parlamentu, podchodziliśmy w początkach jego kadencji z entuzjazmem. Czas pokazał, co naprawdę było w nim dobrego i złego, czym może się szczycić, a co lepiej przemilczeć, kto z jego członków został po sobie w pamięci wyborców „stawę i chwałę”, a kto — „niewczesne żale”.

Przed nowym parlamentem ogrom zadań, z uchwaleniem nowej konstytucji na pierwszym miejscu. Czy będzie to konstytucja na miarę tej sprzed 200 lat? Czy sejm ten, pierwszy wolny sejm III Rzeczypospolitej, zasłuży sobie na miano Wielkiego — wielkiego czynem, nie tak, jak naprawdę zwał się tamtem, który uchwalił Konstytucję 3 Maja: wielki liczebnością... Cóż, zobaczymy. I ta wiedza, i to doświadczenie przed nami...

Bardzo trudna jest nauka niepodległości i demokracji — mimo wszystkich doświadczeń zwykle trzeba jej się uczyć naprawdę na własnych błędach. Jest Historia co prawda nauczycielką życia, ale jakże niewdzięcznymi jej uczniami jesteśmy... My — gatunek *homo sapiens*, nie tylko my — tu, na tej ziemi, nad Wisłą. My znad Wisły mamy co prawda najtrudniejszą rolę do odegrania w tym teatrze dziejów. W ostatniej dekadzie jesteśmy bowiem na czele tego pochodu młodych demokracji, z bocznej ulicy dotychczasowego do tych, co od dawna idą główną aleją. Przez to też ciąży na nas największa odpowiedzialność. Na nas patrzą inni, i nawet jeśli dążąc za nami idą jeszcze opłotkami, to przecież trzeba im pokazać właściwą drogę.

Przed nami z tej bocznej uliczki nikt jeszcze nie wychodził. Nie wiemy, co zastaniemy za najbliższym zakrętem. Wiemy tylko, że aby dołączyć do głównego nurtu pochodu musimy iść wszyscy i szybkim — i równym krokiem. Kto będzie nadawał tempo, by nie zostali w tyle najstarsi i nie znudzili się najsilniejsi? Kto będzie pilnował porządku, by nie tamować ruchu i iść po właściwej stronie? Kto będzie podawał ton pieśni — nie fałszując i nie pozwalając fałszować?

Te wszystkie problemy jeszcze przed nami. Najważniejsze jednak byśmy byli świadomi, że znaki na drodze obowiązują wszystkich, że nie można jeździć pod prąd.



Przed najważniejszą podróżą

Dwie poprzednie katechezy poświęciliśmy omówieniu Sakramentu chorych. Zawierają one w zasadzie wszystkie najistotniejsze wiadomości o świętym Namaszczeniu, które powinien znać i pamiętać każdy katolik. Największy nacisk położyłem na zaprezentowanie dobrodziejstw, jakie niesie ten sakrament. Należy przyjąć Sakrament chorych przywraca nie tylko zdrowie duchowe, ale bardzo często Bóg udziela w nim pomocy w przezwyciężeniu choroby i powrocie do pełni sił fizycznych. Tak więc po ten sakrament sięgać powinni nie tylko ludzie, którzy stoją nad grobem, ale także wszyscy ciężko chorzy katolicy.

Te moje dydaktyczno-praktyczne wywody mogły przynieść obok pozytywnych, również mniej pożądane skutki. Może się wydawać, że bardziej zachęcam do stosowania Sakramentu chorych jako lekarstwa ratującego biologiczny byt człowieka, a pomijam cel nadprzyrodzony tego sakramentu: oczyszczenie i

przygotowanie duszy chorego na spotkanie Boga w wieczności. Aby rozwiązać tego typu obawy, piszę niniejsze rozważania.

Zachęte do powszechniejszego korzystania z Sakramentu chorych opieram na słowach Apostoła Jakuba: „Choruje ktoś między wami? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, aby się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie, a jeśli dopuścił się grzechów będą mu odpuszczone”. Tekst ten nie zostawia wątpliwości, że Sakrament chorych leczy choroby duszy i ciała. Nie dyskredytuje on jednak pomocy szukanej u lekarzy. Dopiero gdy ich zabiegi okazują się nieskuteczne, można oczekiwać cudownych skutków Namaszczenia dla zdrowia doczesnego. Wzorcem właściwego postępowania może być kobieta, o której mówi Ewangelia, że wydała całą majątność na lekarzy, lecząc się u nich na krwotok przez 12 lat — niestety, bez skutku. Dowiedziawszy się, że Jezus jest w mieście, biegnie, przepycha się przez tłumy, powtarzając sobie: *Bylebym się dotknęła kraju szat Jego, a będę zdrowa!* Otarcie się o rąbek szaty Chrystusa było owym cudownym namaszczeniem. Pan Jezus pochwalił wiarę niewiasty, która „zmusiła” Zbawiciela, by leczył nawet za pośrednictwem szat!

Powszechniejsze korzystanie z Sakramentu chorych sprawi, że spokojniej sięgną po ten sakrament ci ludzie, którym rzeczywistość „śmierć zagłada w oczy”, a członkowie ich rodzin przestaną się lękać, że samą wzmianką o tym sakramencie pogorszą samopoczucie chorego. Aby tak się stało, musi się radykalnie zmienić nasze myślenie o śmierci. Ludzie wierzący w Chrystusa powinni przylgnąć mocną wiarą do prawd głoszonych przez Zbawiciela, który pokonał śmierć i zapewnił sobie i nam żywot wieczny. Mówiliśmy o tym przy rozważaniu cudu Wielkiej Nocy i wrócimy szerzej do tego zagadnienia w eschatologii, czyli nauce o rzeczach ostatecznych. Ludzie, którzy nie mają nadziei, unikają myśli o śmierci, a gdy śmierć zabiera z ich grona kogoś bliskiego, wówczas nie widzą innej szansy na ukojenie serca, jak zapomnienie o tym, co widzieli i co ich nieuchronnie czeka. Natomiast katolicy i wszyscy wyznawcy Chrystusa, czerpiąc pociechę z obietnicy przyszłej nieśmiertelności, winni patrzeć na śmierć jako na moment kończący wprawdzie ziemskie życie, ale zarazem będący początkiem wiecznego bytu z Bogiem. Na ten moment trzeba się dobrze przygotować modlitwą, pracą i postawą całego życia. Pomocą służy nam Jezus Chrystus — głównie poprzez sakramenty.

Gdy nadchodzi starość, a więc naturalny kres biologicznych możliwości naszego organizmu, lub gdy zawładnie nami choro-
 ba, która może przyspieszyć nasze rozstanie się z tym światem, żądamy od kapłanów przygotowania nas do najważniejszej podróży — do spotkania z Bogiem. Obmyci w źródłach Sakramentu Miłosierdzia, umocnieni darami Sakramentu Namaszczenia i posileni Wiatykiem, nie będziemy sami w drodze do wieczności. Pójdzie przed nami i poprowadzi nas Jezus. On dobrze zna drogę.

Ks. A. BIELEC

ROZWAŻANIA W DRODZE

Coś za coś

Ostatnio zauważa się w postępowaniu rodziców w stosunku do dzieci kładzenie zbyt dużego nacisku na materializm. Czy zawsze najwłaściwszą nagrodą muszą być pieniądze lub zabawki?

Zarówno nagroda, jak i kara mają swoje miejsce w postępowaniu z dziećmi. Wszystko zaś, co ktoś uważa za godne pożądania, może służyć za nagrodę. Niektóre dzieci, na przykład, wolałyby szczerze słowa uznania od nagrody pieniężnej, szczególnie jeśli pochwała jest wyrażona przez dorosłego przy innych dzieciach. Dzieci i dorośli w każdym wieku wciąż szukają zaspokojenia swoich potrzeb emocjonalnych, włączając w to pragnienie miłości, społecznej akceptacji i szacunku dla samego siebie. Dodatkowo liczą na emocje, bodźce intelektualne, rozrywkę, przyjemności. Wzmocnienie słowne powinno przeniknąć wszystkie relacje między rodzicami a dziećmi. Zbyt często nasze rodzicielskie wskazówki składają się z miliona zakazów, które

wpycha się dziecku siłą. Powinniśmy nagradzać je za zachowanie, które nam się podoba, nawet jeśli nasza „nagrada” nie jest niczym więcej niż szczerym komplementem. Pamiętając, że dziecku potrzeba poczucia własnej godności i akceptacji, mądry rodzic może zaspokoić te potrzeby, używając ich do nauczania cenionych pojęć i zachowań.

Nagrody stają się wtedy łapówkami, jeśli służą jako „wypłata” za posłuszne lub odpowiedzialne zachowanie. Nie zaleca się, na przykład, aby nagrody były stosowane, gdy dziecko narusza autorytet rodziców. Mama może powiedzieć: „Podejdz do mnie, Kasiu”, a Kasia krzyczy „Nie!” Błędem byłoby ze strony matki zaproponowanie wtedy cukierka, jeśli Kasia wykona polecenie, bowiem nagradzałaby wówczas nieposłuszeństwo dziecka. Błędem jest również dawanie dziecku pieniędzy lub zabawki za to, by przestało płakać, by zaprzestało krzyku, albo zjadło coś, na co nie ma apetytu. W ten sposób dziecko uczy się tylko metody, dzięki której może otrzymać nagrodę. Niestety, ta nagroda jest wówczas jedynie łapówką. Jeżeli więc wynagradzamy dziecko, musimy zdawać sobie sprawę z tego, czy postępujemy odpowiednio, czy też wzmacniamy tylko niezdolność, nieodpowiednie zachowanie dziecka.

O dobrodziejstwie wizji uszcześliwiającej

„(...) dobrodziejstwem jest chwała w niebie, obiecana nam jako nagroda, a którą teraz posiadamy przez nadzieję. Człowiek może rozpamiętywać, ile tylko zechce, ten najwyższy dar, może wyteńczyć wzrok i rozglądać się na wszystkie strony, rozważając wielkość dobra, które nas oczekuje. Wznies się więc, bracie, duchem do tej w górze położonej krainy i patrz uważnie. Czymże będzie oglądanie piękna tego najznakomitszego miasta, źródeł wody żywej? Czymże będzie widzenie dzieł wspaniałych anielskich, podzielonych według hierarchii, tak pięknych, chwalebnych, ustawionych w szyku i tak jaśniejących? Widzenie zastępów i tronów, dziewic, wyznawców, męczenników, apostołów, patriarchów i proroków? A czymże dopiero będzie ujrzanie Najświętszej Panny, Pani i Pośredniczki naszej, wyniesionej przed wszystkie chóry anielskie? Ujrzanie najświętszego człowieczeństwa Chrystusa, Pana naszego i Brata naszego, siedzącego po prawicy Ojca, orędującego za nami i troszczącego się o nasze sprawy? Ponad wszystko czymże zaś będzie widzenie Tego, w którym wszystko ujrzemy, wszystkim się ucieszymy, wszystko zdobędziemy i wszystko od razu poznamy? Będzie to widzenie światła niezmiernego, piękności nieskończonej, bezmiaru bogactw, ogromu rozkoszy, źródła wszelkiego dobra. Czymże będzie słuchanie tamtej muzyki, siedzenie przy tamtym stole, przechadzanie się po tamtych placach, rozmowa z mieszkańcami tamtej krainy, tak znakomitymi, świętymi, pięknymi i mądrymi? Ile więc winien jesteś Bogu, który cię stworzył, przeznaczając do tak wielkiego szczęścia, odkupił cię i czeka na ciebie do dziś, i zawsze ci pomaga w tym, abyś mógł osiągnąć tę nagrodę?

Za wszystkie te dobrodziejstwa powinieneś dziękować Bogu nieskończenie. Abyś mógł to robić z większą uwagą, dobrze jest stosować się do rady, żeby w dziękczynieniu mówić do samego Boga, zwr-



cając się wprost do Niego (...). Bo rozmowa z Najwyższym Majestatem Bożym podnosi i prostuje ducha ludzkiego, który nie słabnie, otrząsa się z niedbalstwa i nie tak łatwo daje się ponieść wyobraźni, gdyż bojaźń i szacunek wobec Tego, z kim rozmawia, strzegą jego serca, aby było bardziej uważne i skupione.

Po złożeniu dziękczynienia w ten sposób może człowiek wezwać wszystkie stworzenia ziemskie i niebieskie, aby pomogły mu błogosławić i wysławiać Pana, który tak wielkie rzeczy mu uczynił. Do tego celu może mu służyć następująca kantyka, o ile będzie go odmawiać z najgorliwszym i najśrodszym pragnieniem odnawiania chwały Boga.

Błogosławcie Pana, wszystkie dzieła Pańskie, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Aniołowie i archaniołowie, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Moce i potęgi, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Władze i panowania, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie trony, na których zasiada, by sądzić, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Patriarchowie i prorocy, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Apostołowie i ewangeliści, założyciele Kościoła chrześcijańskiego, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Najchwalebniejsze wojsko męczenników, błogosławcie Pana, chwal i wywyższaj Go na wieki.

Święci pasterze i wyznawcy, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Wszyscy święci zakonnicy i pustelnicy, mieszkańcy pusty-

ni i eremów, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Dziewice chwalebne i wstrzeżliwie, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Niebiosa, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go

Gwiazdy jaśniejące na niebie, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Słońce i księżycu, które świat oświecacie, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Dnie i nocy, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Zimo i lato, umajone kwiatami i drzewami, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Wody i śniegi, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Rosy i szrony, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Ptaki powietrzne, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Wszystkie ryby morskie, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Góry i doliny, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Lasy i gaje, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Rzeki i źródła, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Zwierzęta dzikie i bydło, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Duchy i dusze sprawiedliwych, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Wszystkie dzieła Pańskie, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki (Dn 3, 51-90).

Błogosławieństwo i chwała, mądrość i dziękczynienie, cześć i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków. Amen. (Ap 7, 12)''

Ludwik z Granady
(1504—1588)



Kościół polskokatolicki „Serce dla serc” pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Lublinie. Zbudowany w latach 1987—1991. Poświęcony 16 czerwca 1991 r.



Msza św. Od lewej: ks. prob. Jerzy Bajorek (Kosarzew), J.E. Pierwszy Biskup Tadeusz Majewski, ks. Tomasz Rybka.



J.E. Ambasador Hiszpanii w Polsce odbiera wyróżnienie w imieniu Króla Hiszpanii Juana Carlosa, który uratował dwie tonące kobiety.

Część chóru „Fermata”, który składa się z 60 nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych Lublina. Z lewej: dr Henryk Pogorzelski — dyrygent chóru.



Nadanie wyróżnienia „Serce dla serc”



W dniu 16 czerwca br. odbyły się w parafii lubelskiej doniosłe uroczystości. Na ten dzień wspólnota parafialna czekała 54 lata. Po długich latach powstał widzialny znak obecności Boga, znak polskiej drogi do Boga, znak obecności wspólnoty lubelskiej. Początki parafii sięgają 1937 roku. W trzech miejscach na terenie Lublina składano Bogu Najświętszą ofiarę, ale były to zawsze małe, skromne kaplice, od ponad 30 lat w obecnym miejscu, przy ul. Kunickiego 9.

Parafia pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej w Lublinie jest częścią Kościoła Polskokatolickiego, który jest częścią Kościoła Powszechnego, czyli katolickiego. Założycielem i Głową Kościoła Powszechnego jest Jezus Chrystus. Parafia nasza została zorganizowana przez ks. Aleksandra Zakrzewskiego. Od samego początku wierni byli prześladowani, że ośmielili się pójść własną drogą do Boga. Wspólnotę parafialną przez te wszystkie lata prowadzili do Boga następujący księża: Alojzy Markowicz, Józef Osmólski, Edward Narbuttowicz, Franciszek Koc (późniejszy biskup), Juliusz Pękala (późniejszy Pierwszy Biskup), Bogdan Tymczyszyn, Wacław Cwieka, Józef Prac, Józef Ofton, Hieronim Górecki, Tadeusz Opalach, Władysław Baran, Henryk Nowacki i od 1982 roku Bogusław Wołyński.

Część z tych księży już nie żyje, pozostali pracują w USA, Kanadzie i Polsce. Wymienienie ich nazwisk niech będzie publicznym oddaniem hołdu za ich trud i cierpienie w kroczeniu polską drogą do Boga.

W kościele wypełnionym po brzegi wiernymi z Lublina i delegacjami z innych parafii z terenu woj. lubelskiego, ks. Kazimierz Stachniak przeprowadził spowiedź ogólną. Na wejście Pierwszego Biskupa cały kościół odśpiewał hymn „Do Ciebie przyszlim”. Każdy z uczestników miał wydrukowany tekst pieśni. Kobiety z Rozkopaczewa, filia oddalona o 33 km od Lublina, zaśpiewały pieśń „Witaj Arcypasterzu”. W tym czasie prezes Rady Parafialnej i przedstawiciele młodzieży chlebem i solą przywitani Księdza Biskupa.

Następnie Ks. Proboszcz powitał serdecznie Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego, duchowieństwo, osoby wyróżnione medalem „Serce dla serc”, wiernych z Lublina i innych miejscowości oraz gości zagranicznych. W uroczystości uczestniczyło 21 duchownych z naszego i z innych Kościołów. Czterech duchownych przywiozł autokarami swoich wiernych: ks. dr Tomasz Wójtowicz (parafia katedralna — Warszawa), ks. prob. Jerzy Rybka (Warszawa—Wiśniew), ks. dziekan Jacenty Sołtyś (Majdan Leśniowski), ks. prob. Krzysztof Mendelewski (Rokitno Szlach.).

Uroczystości uświetnił swoją obecnością Biskup Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Na ogólną liczbę 14 wyróżnionych medalem „Serce dla serc” przybyło dziesięć osób. Z Holandii przyjechało 9 osób, których przywieźli Jan i Betsy Visser.

Ks. Proboszcz poprosił Pierwszego Księdza Biskupa i trzech koncelebujących kapłanów o odprawienie Mszy św. w następujących intencjach:

Stanisław Kmita z Nowej Huty, organizator wigilii dla samotnych.



— ks. prob. Jerzy Bajorek modlił się za zmarłych księży i wiernych, którzy tworzyli tę wspólnotę i żyli w niej, idąc polską drogą do Boga;

— ks. Tomasz Rybka modlił się za żyjących księży i wiernych, którzy tworzyli i tworzą tę wspólnotę;

— bp Tadeusz R. Majewski modlił się w intencji wyróżnionych medalem „Serce dla serc” oraz o błogosławieństwo Boże w ich dalszym życiu.

Następnie Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski poświęcił kościół.

W czasie Mszy św. chór „Fermata” wykonywał pieśni z „Mszy św. góralskiej”, którą skomponował Tadeusz Maklakiewicz. Natomiast teksty lekcji z Pisma św. odczytali: Franciszek Flisiński, wyróżniony medalem „Serce dla serc” w roku 1990 w dziedzinie ratowania życia i Małgorzata Wręga, uczennica klasy drugiej szkoły średniej. Między czytaniem śpiewał Kamil Wołyński, uczeń klasy IV szkoły podstawowej. Ewangelię przeczytał ks. dziekan Bogusław Wołyński, gospodarz uroczystości. Słowo Boże wygłosił duchowny Kościoła Rzymskokatolickiego, ks. prof. Michał Czajkowski z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Następnie dokonano wręczenia wyróżnienia „Serce dla serc”. Każdy z wyróżnionych otrzymał pięknie oprawiony dyplom i medal z brązu. A oto lista wyróżnionych w 1991 roku:

I. W dziedzinie ekumenizmu

- Chór „Fermata”, nauczyciele szkół podstawowych, średnich i wyższych miasta Lublina, którzy wykonują śpiewaną modlitwę w świątyniach różnych Kościołów.
- Jan Turnau, Warszawa, 30 lat działania na rzecz jedności chrześcijan (dziennikarz, wykładowca, organizator).
- Ks. Christian Buchholz, Niemcy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, inicjator akcji „Znak Pokuty” — rozmowy pojednawcze między młodzieżą polską i niemiecką.

II. W dziedzinie służby dzieciom

- J.E. Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski, Warszawa, Kościół Polskokatolicki, ofiarne wspieranie Centrum Zdrowia Dziecka.
- Ks. dr Henryk Ostach, Kamianna, Kościół Rzymskokatolicki, pomoc dzieciom ofiarom Czarnobyla.
- Wolfgang Knoch, Niemcy, kieruje akcją „Pomoc Polsce”, dla dzieci polskich organizuje sprzęt medyczny, leki, odżywki.
- Ks. Klaus Kenke, Niemcy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, organizuje wakacje i leczenie polskich dzieci w Niemczech, transporty mleka i odżywek.

III. W dziedzinie ratowania życia

- J.E. Juan Carlos, król Hiszpanii, uratował dwie tonące kobiety.
- Piotr Sawicki, Ząbki k. Warszawy, uratował tonące dziecko.

IV. W dziedzinie pracy społecznej

- Jan Arczewski, Lublin, organizator pierwszego w Polsce telefonu zaufania dla niepełnosprawnych.

Jerzy Kulej, wyróżnienie w dziedzinie rozstawiania imienia Polski.



2. Stanisław Kmita, Nowa Huta, pomoc dla biednych, bezradnych życiowo, jako restaurator organizuje wigilie dla samotnych.

3. Katarzyna i Jerzy Ochremienko, Australia, w latach 1990—1991 przyczynili się do zakończenia budowy kościoła w stanie surowym.

V. W dziedzinie rozstawiania imienia Polski

- Jerzy Kulej, Wielka Brytania, boks.
- Yukio Kudo, tłumacz literatury polskiej.

Na uroczystości przybył z Warszawy J.E. Ambasador Hiszpanii, który odebrał w imieniu króla Juana Carlosa wyróżnienie „Serce dla serc” w dziedzinie ratowania życia. Dokonał wpisu do Księgi Pamiątkowej. Niektórzy z wyróżnionych złożyli podczas Mszy św. dary dla muzeum lub dla świątyni. I tak: Jan Turnau przekazał maszynopis „Dialogu ekumenicznego”, Ks. Christian Buchholz — książkę album pt. „Das evangelische Württemberg”, Piotr Sawicki — ofiarował dla świątyni kielich mszalny z pateną i dużą puszką na komunikanty. Natomiast Jerzy Kulej przekazał z olimpiady w Tokio (1964 r.) 100 jenów oprawionych w plastik, wydanych przez firmę Sony, bilet-migawkę dla sportowców, a z olimpiady w Meksyku (1968 r.) gałązkę oliwną z góry Olimp, którą wręczano tylko złotym medalistom, umieszczona w specjalnym pudełku. Dla kościoła ofiarował obraz Matki Bożej Góralskiej — rzeźbiony w drzewie. Syn Yukio Kudo, Yoshiho Umeda przekazał książkę pt. „Rękopis znaleziony w Saragocie” przetłumaczoną na język japoński.

Komunii św. udzielał Pierwszy Ksiądz Biskup i koncelebransi.

Ks. Dziekan podziękował Bogu, a następnie Pierwszemu Biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu — stwierdzając, że świątynia w Lublinie jest również i Jego dziełem. Za złożenie ofiar na budowę świątyni dziękowano: Katarzynie i Jerzemu Ochremienko, bpowi Hansowi Gernemu i proboszczowi Peterowi Amietowi ze Szwajcarii, Janowi i Betsy Visser z Holandii, Biskupom ze Stanów Zjednoczonych Janowi Swantkowi i Antoniemu Ryszowi, a także bpowi Józefowi Niemińskiemu z Kanady, ks. proboszczowi Pawłowi Sobiechowskiemu (USA) i jego parafianom, Instytutowi Ekumenicznemu KUL, wspólnocie parafialnej w Lublinie, wszystkim ofiarodawcom z innych Kościołów, którzy potrafili szeroko patrzeć i budować świątynię dla Boga, który jest Jeden. Trzem inżynierom budowniczym: Wojciechowi Skowrońskiemu (plany architektoniczne), Jerzemu Roguskiemu (plany konstrukcyjne) i Henrykowi Zakrzewskiemu (nadzór techniczny) zostały wręczone specjalne podziękowania i medal „Poświęcenie kościoła”.

Na koniec uroczystości Pierwszy Ksiądz Biskup podziękował budowniczym kościoła, wyrażając wielką radość, że powstała tak piękna budowla. W dowód wdzięczności za trud budowy zawiesił na szyi gospodarza żryż. Cały kościół odśpiewał pieśń dziękczynną „Ciebie Boga wystawiamy”. Po Mszy św. dla duchowieństwa i wyróżnionych osób przygotowano na plebanii obiad. Wszyscy inni zostali zaproszeni na posiłek i zimne napoje, które podano na podwórzu.

Z okazji tych wielkich uroczystości parafia wydała okolicznościowy medal z brązu, którego autorami są: ks. dziekan Bogusław Wołyński i artysta rzeźbiarz z Lublina Kazimierz Stasz, który jest jednocześnie jego wykonawcą. Jest to już trzeci medal wydany przez parafię.

Niech będą dzięki Bogu Jedynemu w Trójcy Przenajświętszej oraz Matce Najświętszej za tak wielką uroczystość, która mogła się dokonać po 54 latach.

Kronikarz parafialny

Yoshiho Umeda przyjmuje w imieniu ojca, prof. Yukio Kudo (Tokio) wyróżnienie w dziedzinie rozstawiania imienia Polski. Prof. Kudo jest tłumaczem literatury polskiej.





Ach! Moją smętku, ma żałości!
Nie mogę się dowiedzieć
Gdzie mam pirowy nocleg mieć,
Gdy dusza z ciała wyleci.

(Skarga umierającego,
anonymowy utwór średniowieczny)



Portret trumienny szlachcica
(II poł. XVII w.), Szreńsk

Uźrzał człowieka nagiego,
Przyrodzenia niewieścigo,
Obraza wielmi szkaradnego,
Łoktuszą przepasanego.
Chuda, blada, żółte lice,
Łści się jako miednice,
Upadł ci jej koniec nosa,
Z oczu płynie krwawa rosa,
Przewięzała głowę chustą,
Jako samojeźdź krzywoustą,
Nie było warg u jej gęby,
Poziewając skrzyta zęby,
Miecie oczy zawracając,
Groźną kosę w rękę mając,
Goła głowa, przykra mowa,
Ze wszech stron skarada postawa —
Wypięta żebra i kości,
Groźno siecze przez lutości.

(Rozmowa Mistrza ze Śmiercią,
anonymowy utwór średniowieczny)

Bądź to stary albo młody,
Żadny nie ujdzie śmiertelnej szkody,
Kogo koli śmierć uduci,
Każdy w jej szkole być musi.

(Rozmowa Mistrza ze Śmiercią
anonymowy utwór średniowieczny)

„Dusza z ciała wyleciała...”

W tych listopadowych dniach, dniach pamięci i modlitwy za wszystkich, którzy odeszli, niech chwilą refleksji będzie również lektura tych strof o śmierci — wybranych fragmentów polskich utworów poetyckich, poczynając od anonimowej poezji średniowiecznej.

Dusza z ciała wyleciała,
Na zielonej łące stała,
Stawszy silno, bardzo rzewno zapłakała.

(Dusza z ciała wyleciała...,
anonymowy utwór średniowieczny)



Sarkofag chrześcijański z ok. 245 r., Rzym

Cieszwa się, jako możewa,
Aż się śmierci dopłaczewa,
Ta już wszystkiego dokona,
Bo to jej rzecz przyrodzona.

(Mikołaj Rej, Żywot Józefa)

Dygnitarstwa, urzędy,
Wszystko to jawne błędy,
Bo nas równo śmierć sadza,
Ani pomoże władza.

(Jan Kochanowski, Pieśni. Księgi pierwsze,
Pieśń XXIV)

Co śmierć weźmie, już tego człowiek nie dogoni,
Bo się wszystko po śmierci tam wraca, gdzie było
Pierwej, niżli się z matki na ten świat rodiło.
Na cóż żyć lać daremnie?

(Wacław Potocki, Historia Floryanda z Lidią)



Władysław Jagiełło,
głowa z nagrobka
w katedrze na Wawelu

Na cały świat rozciąga śmierć swój wyrok bystry,
Wołając króle, hetmany, książęta, ministry.
Żaden tej strasznej toni nie ujdzie pływaniem;
Świat jest morzem, rozbitków wszędy pełno na niem.
Kto ciemną raz mogiłę zaległ, mało nada,
Czy w ręku cepy trzyma, czyli berłem włada.
Żaden tam nie rozezna pysznych koron blasku,
Taż sama i z rataja, i z króla garść piasku.

(Adam Naruszewicz, *Do gminu*)

Wiecznotrwały ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie plemi;
Lecz kto życiem swym — śmierć daje,
Ten, gdy skona — już nie wstaje!

(Zygmunt Krasiński, *Przedświt*)

Jako właściciel, gdy nabędzie prawa
Do wioski — zbiera najstarszych z gromady,
Chodzi — i kopce granic rozpoznawa
(...)

Podobnie duchem wprzód obszedłem starą
Całą ojczyznę moją — wszystkie ślady,
Wszystkie mogiły... i przed każdą marą
Stawałem... smętny — surowy i blady,
Ażem się wreszcie wskróć widzącą wiarą
Przekonał w duchu, że nie ma zagłady,
I czas od czynów ludzkich nie ucieka,
I zwyciężona jest śmierć przez człowieka.

(Juliusz Słowacki, *Król-Duch*)



Secesyjny nagrobek
z pocz. XX w., Lublin

Czym jest ma czucie?
Ach, iskrą tylko!
Czym jest me życie?
Ach, jedną chwilką!
Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy?
Iskrą tylko.
Czym jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?
Jedną chwilką.
Z czego wychodzi cały człowiek, mały świątek?
Z iskry tylko.
Czym jest śmierć, co rozprószy myśli mych dostatek?
Jedną chwilką.
Czym był On, póki światy trzymał w swoim tonie?
Iskrą tylko.
Czym będzie wieczność świata, gdy On go pochłonie?
Jedną chwilką.

(Adam Mickiewicz, *Dziady, cz. III*)

O! tak, o! tak, mój drogi... czas idzie... śmierć goni,
A któż zapłaci po nas — kto? oprócz I r o n i i.
Jedyna postać, którą wcale znałem żywą,
Pani wielka i zawsze w coś ubrana krzywo,
Popioły ciche stopą lekką ruszająca,
Z warkoczem rudym, twarzą czerwoną miesiąca.
Ta jedna!...

(Cyprian Kamil Norwid, *Do Walentego Pomiana Z.*)

Każde zmarło inaczej śmiercią strasznie własną!...
Ciało matki i ojca, i siostry, i brata!...
Dziś rysy waszych twarzy w pamięci mi gasną,
Umieracie raz jeszcze śmiercią spoza świata.

Już nie umiem zobaczyć siostry mej uśmiechu —
I tego, jak konając, padła na podłogę...
Brat mglisty i niecały śni mi się w pośpiechu —
I głosu, którym mówił, przypomnieć nie mogę.

Pochowani w mogile mrą wciąż za mogiłą!
Widzę was na tle nieba, niby znaki wodne,
Takie inne, znikliwe, z przeszłością niezgodne,
Jakbym nigdy was nie miał — jakby was nie było!

(Bolesław Leśmian, *Ubóstwo*)



Pomnik nagrobny z wileńskiego cmentarza Na Rossie:
anioł, kruszący ziemskie pęta i wznoszący się ku niebiosom



szkoła z czeredą niesfornych żaków, a mieszkająca przy kościele służba uważała cmentarz za swój prywatny ogród, w którym rozwieszano bieliznę, pasiono bydło, myto naczynia itp. Nic więc dziwnego, że władze kościelne musiały interweniować w sprawie należytego poszanowania cmentarzy. Nakazano więc ogradzanie cmentarzy murami, budowanie odpowiednich bram, zabroniono odbywania tam targów.

Biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz w r. 1636 zakazał księżom pogrzebów, mów i ceremonii poza kościołem i cmentarzem przykościelnym, zaś biskup łucki Rupniewski ogłosił w r. 1726, że ktokolwiek pochowa zmarłego poza cmentarzem kościelnym będzie wyklęty; synod wileński z r. 1744 za także pochowanie ciała zabronił winnemu wstępu do kościoła na przeciąg trzech miesięcy.

W podziemiach kościelnych, czasem wprost pod posadzką kościoła, chowano duchownych, następnie fundatorów i dobrodziejów kościoła, wreszcie kolatorów i ich rodziny. Coraz to więc rozrywano posadzkę, aby pochować ciało i następnie położyć kamień grobowy z herbem i nazwiskiem zmarłego. Tam gdzie były lochy kościelne, stawiano trumny obok siebie, a sarkofagi lub też tablice grobowe umieszczano w kościele. Należało do oznak pokory, jeśli kto polecił chować się na progu kościelnym, tak by wszyscy po grobie jego musieli stąpać. Przygotowywanie grobów za życia było powszechne. Często umieszczano obrazy i posągi wyobrażające zmarłych — najczęściej w pełnej zbroi.

Gdy idzie o chowanie na cmentarzu, to najczęściej krzyż drewniany znaczył tutaj miejsce pochowania. Jeśli stać było

STARE CMEN TARZE

Wydawać by się mogło, że cmentarz był zawsze tym miejscem, gdzie chowano zmarłych. Okazuje się jednak, że kiedyś było inaczej — kiedyś, przed wiekami, w dawnej Polsce. Z „Dziejów obyczajów w dawnej Polsce (wiek XVI—XVIII)” Jana Stanisława Bystronia dowiadujemy się, że zakładanie cmentarzy przy kościołach i zmuszanie ludności do grzebania zmarłych w poświęconej ziemi nie należało do zadań łatwych.

Dawnym zwyczajem, zwłaszcza na Litwie, gdzie chrześcijaństwo było wszczepione dość słabo w szerokich warstwach ciemnego ludu, przez długie jeszcze czasy chowano zmarłych w lasach, na miejscach wyniosłych czy ustronnych, z daleka od kościołów, na cmentarzach polnych czy leśnych.

Cmentarz położony koło kościoła nie był tak popularny i szanowany, jak obecnie. Dlaczego tak się działo? Władze kościelne musiały dotożyć wielkich starań, aby zmienić niechłubny zwyczaj traktowania terenu cmentarza, jako placu jarmarcznego. Przez cmentarz dochodziło się do kościoła, a więc w czasie nabożeństw, a zwłaszcza w okresie wielkich świąt i procesji, tłumy ludzi gromadziły się na cmentarzu. Jeśli ze świętami łączył się odpust, to już nie tylko dziady żebracze, ale i kramarze z rozmaitymi towarami, szarlatani i wesołkowie obsiadali cmentarz i tłum zabawiał się w najlepsze. Na cmentarzu mieściła się czasem

kogoś na większy wydatek, umieszczał tablicę w kościele. Krzyże te butwiały i niszczały szybko. Kwatery cmentarne przekopywano więc często, gdyż cmentarze były niewielkie i nie można ich było rozszerzać. Grzebano gęsto, kopano płytko, nie pilnowano należytego porządku. Nic więc dziwnego, że cmentarze położone wśród miasta stawały się coraz to bardziej pożądane, aż wreszcie władze administracyjne nakazały je przenieść poza miasto. Zmiana ta dokonała się dopiero w XIX wieku.

Mogiły samobójców i zmarłych gwałtowną śmiercią kopano najczęściej poza wsią, na rozstajnych drogach. Na kopce te każdy przechodzień rzucał gałązkę, tak że tworzyły się stopy chrustu, które co pewien czas palili przechodni pielgrzymi, idący do miejsc świętych. Na miejscach nieszczęśliwych wypadków zwłaszcza śmiertelnych, stawiano krzyże.

Uroczystości pogrzebowe kończyły się stypą, uczną żałobną. Była to pierwotnie uczta zaduszna, o wyraźnym obrzędowym charakterze i taką w wielu okolicach jeszcze na wsiach pozostała. W środowiskach zamożniejszych nabrała ona jednak szybko cech posiłku, który miał pokrzepić strudzonych przewlekłymi uroczystościami uczestników pogrzebu. Długi jeszcze czas po zakończeniu uroczystości pogrzebowych wracano pamięcią do zmarłego i do samej uroczystości, która okazała się swą i dostojnością miała demonstrować świetność rodziny. Pamięć o zmarłym była żywa i utrzymywała się bardzo długo, przechodząc stopniowo w legendę. Czas jednak zacierał wspomnienia — najpierw wśród znajomych, potem i w rodzinie — zwłaszcza że „rosły” nowe groby, bliższe sercu i pamięci. Dzień Zmarłych poświęcony pamięci wszystkich zmarłych, ożywił wspomnienia o dawno już nieżyjących — był to jakby przegląd tych, którzy odeszli, których nie było pośród żywych.



Gdy w niedzielę rano niewiasty przyszły do grobu Jezusa, zastały kamień odwalony. „Wstał z martwych. Nie ma Go tu” (Mr 16, 6). NA ZDJĘCIU: grobowiec, który jak grobowiec Jezusa można zamknąć kamieniem. Aby te masywne drzwi otworzyć, potrzeba wielu silnych mężczyzn. Zdjęcie zrobiono z wnętrza grobu; z prawej strony brzeg kamienia.

Ziemia Święta

Piotr opowiadał tłumowi o Chrystusie i przypomniał, że przyjście Mesjasza było wcześniej przepowiedziane przez Dawida, „którego grób jest u nas aż po dzień dzisiejszy” (Dz. Ap. 2, 29-32). Tysiąc lat przed kazaniem Piotra uczynił Dawid Jerozolimę stolicą swego królestwa. NA ZDJĘCIU: grób Dawida, położony niedaleko części Jerozolimy, zwanej „Miastem Dawida”.



Święto Zmarłych

Cmentarz... Tyle tu ludzi...

Płonących świeczek oraz zniczy
Nikt nie potrafi nawet zliczyć...

Pośród opadłych, suchych liści
Stoją w milczeniu groby...

W nich spoczywają
— w wiecznym spokoju —
Nasi Najbliżsi...

Ci, co odeszli...

Zmarli, zginęli...

Po trudach życia, gorzkiej rozterce,
Często — w bolesnym osamotnieniu —
Odeszli tam, gdzie Boże Serce
Niezmienne w swej miłości wiecznej —
Daje im wytchnąć po cierpieniu...

A tu, na ziemi, zostały po nich
Pamięć serdeczna, wspomnienie,
I ta modlitwa, w której Boga
Prosimy dla nich: „Odpoczywanie...”
Daj im, o Panie!

Tyś jest Miłością Nieogarnioną,
Potęgą Prawdy, Czynu Żarem...
Spraw, by oni — w odległym Niebie,
I my — na ziemi — wszyscy razem,
W modlitwie łącząc się nawzajem
Znów odnaleźli się — u Ciebie...



Henna

Henna znana jest jako gotowy do użycia preparat kosmetyczny do włosów. Oczywiście, barwienie włosów na czarno, rudo lub kasztanowato nie jest wynalazkiem naszych czasów. Już starożytni używali henny, farbując nią nie tylko włosy, ale też paznokcie, dłonie, powieki, brwi, a nawet rzęsy. Henną pokrywano też ciała osłów, co miało je chronić przed owadami. Podobną rolę spełniało też farbowanie grzyw i ogonów końskich.

Barwnik henny otrzymywany jest z today i liści rośliny zwanej lawsonią bezbronna, podobnej do znanego u nas krzewu ozdobnego, ligustru. Kwiaty, w groniastych kwiatostanach na szczytach pędów, zapachem przypominają różę herbacianą. W ciepłym klimacie lawsonia bywa sadzona jako krzew ozdobny. Jej ojczyzną są Indie lub Irak, a od setek lat uprawiana jest w Afryce i Azji. Ślady henny odkryto na paznokciach mumii egipskich, była też w starożytnym Egipcie używana do balsamowania zwłok. W krajach arabskich henna — Tamr-el-Hinna — używana jest przez kobiety powszechnie do farbowania brwi, rzęs, włosów i powiek. W Indiach barwnikiem tym farbuje się skórę, a w Lyonie — słynne jedwabie. W Europie za najcenniejszą uważa się hennę egipską, używaną do farbowania włosów, brwi i rzęs.

Z nasion lawsonii otrzymywano także olejek służący do namaszczenia ciała, a z kwiatów — tzw. maść cypryjską, o własnościach leczniczych. Dziś znaczenie lawsonii jako rośliny leczniczej zmalało, ale w dalszym ciągu utrzymuje się jej prymat jako jednego z najlepszych barwników roślinnych.

Henna na włosach

Prawie co druga kobieta zmienia kolor włosów — tak podają światowe statystyki. Czasem okresowo, częściej jednak stale. Zmianę koloru włosów można osiągnąć stosowaniem naturalnych farb ziołowych, takich jak henna (chna) czy basma. Oba te środki nie tylko nie niszczą włosów, ale wydatnie je wzmacniają, mogą jednak nadać włosom tylko ograniczoną ilość barw. Basma niezupełnie np. kryje siwiznę, nadając jej odcień brązowokasztanowaty, henna barwi włosy blond na ostry rudy, czasem marchewkowy, zaś włosom ciemnym nadaje odcień mahoni. Można również te dwie ziołowe farby mieszać ze sobą i wówczas osiąga się kolor brązowy lub o odcieniu kasztanowym.

Hennę można również stosować do rozjaśniania pasemek, który to zabieg powinno się jednak wykonywać tylko w dobrym zakładzie fryzjerskim, gdyż jest znacznie trudniejszy niż farbowanie. Można też, zamiast pasemek, gdy chcemy tylko ożywić nieciekawie kolor włosów, nałożyć barwnik na wierzchnie pasma włosów. Ten zabieg nadaje włosom piękne, naturalnie wyglądające refleksy.

Jesienny obiad na jesienną stotę

W bieżącym numerze cały obiad, doskonały na wietrzną, stoną niedzielę jesienną: zupa z dyni, wieprzowina z jabłkami i surówka z czerwonej kapusty.

Zupa z dyni: 1/2 kg dyni, 3-4 ziemniaki, 2 cebule, 2 łyżki pasty pomidorowej, 1/2 szklanki groszku, 1 łyżka masła, natka, przyprawy.

Dynię umyć, obrać, pokrajając na ćwiartki, obrać z nasion. Oczyszczoną cebulę drobno posiekać. Dynię i cebulę poddusić z masłem, zalać wrzącą osoloną wodą, dodać obrane i pokrojone ziemniaki. Ugotować do miękkości, przetrzeć przez sito lub zmiksować, przyprawić, posypać zieleniną. Podawać z grzankami.

Wieprzowina pieczona z jabłkami: kawałek mięsa wieprzowego (schab, od szynki, łopatka, boczek), 3-4 jabłka, 1 cebula, sól, majeranek, trochę smalcu.

Mięso umyć, natrzeć solą i obficie majerankiem. Ułożyć w brytfannie, obłożyć cebulą i jabłkami pokrojonymi w ósemki (jabłek nie trzeba obrać, tylko usunąć gniazdko nasienne). Podlać wodą, dodać łyżkę smalcu (do boczku mniej). Przykryć szczelnie lub zakleić



folią aluminową. Piec w gorącym piekarniku 1 godz. 15 min, uzupełniając ewentualnie wyparowaną wodę. Można dopiec bez przykrycia. Takie mięso jest doskonałe zarówno na gorąco, jak na zimno.

Surówka z czerwonej kapusty: 30 dag czerwonej kapusty, 3 pory, 2 jabłka, 3 łyżki oleju, sok cytrynowy.

Warzywa oczyścić i umyć, kapustę drobno posatkować. Białe części porów przekroić wzdłuż, dokładnie opłukać, drobno pokroić. Jabłka zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Wszystko wymieszać z olejem, doprawić do smaku cukrem, skropić sokiem z cytryny.

Co się komu śni...

Wprawdzie tłumaczeniem snów zajmują się senniki, psychiatry lub psychoanalicy, ale powtarzające się niekiedy koszmarne sny można tłumaczyć również zaburzeniami ogólnymi organizmu, m.in. niedoborem magnezu.

Brak tego pierwiastka może ponadto objawiać się nadmierną pobudliwością nerwową, kiedy to głośny krzyk lub stuknięcie drzwi powodują, że człowiek aż skacze do góry. Ludzie z niedoborem magnezu skarżą się na poranne zmęczenie, które jest większe niż przed zaśnięciem. Często cierpią na bóle głowy, mają zaburzenia równowagi, obserwują u siebie mimowolne drgania powiek, zwłaszcza lewej, drętwienie kończyn górnych, skurcze łydek. Szybko męczą ich prace umysłowa, mają trudności ze skupieniem uwagi, muszą często ten sam tekst czytać po kilka razy. Zdarza się

też, że skarżą się na kłucia w okolicy serca przemieniające do łopatki i kręgosłupa, miewają napady bicia serca i skurcze dodatkowe. Można też u nich zaobserwować nadmierną famliwość paznokci i wypadanie włosów.

Warto wobec tego wiedzieć, że bogatym źródłem magnezu jest Dolomit oraz sól kamienna z Kłodawy i Wieliczki, orzeszki bukowe, kasze (zwłaszcza gryczana), nasiona fasoli, migdały, kakao, mak, orzechy laskowe, suszone owoce róży, natka pietruszki.

Niektóre używki, a zwłaszcza alkohol, mogą w znacznym stopniu przyczynić się również do zmniejszonej w organizmie zawartości magnezu w komórkach układu nerwowego: np. drżenie mięśni u alkoholików jest klinicznym przykładem dużych niedoborów magnezu. Utratę magnezu powodują także leki odwadniające, czemu jednak mogą od razu zaradzić lekarze, przepisując odpowiednie preparaty magnezowe.

Brrrrr, jak zimno!

Z własnego corocznego doświadczenia wiemy, że o ile na początku zimy bardzo przykro odczuwamy niskie temperatury powietrza (np. poniżej -10°C), to w miarę trwania zimy niskie temperatury tolerujemy coraz łatwiej. Z czasem następuje bowiem aklimatyzacja do zimna. Granice tolerancji otoczenia o niskiej temperaturze nie są jednakowe u wszystkich ludzi. Te granice tolerancji zimna można także rozszerzyć, co może nastąpić wówczas, gdy będziemy stale lub powtarzalnie narażać nasze ciało na niskie temperatury.

W pracy ludzkiego organizmu zachodzi wiele zmian, które ogólnie nazywa się aklimatyzacją. Wyróżnia się dwa rodzaje aklimatyzacji: miejscową i ogólną. Aklimatyzacja ogólna polega na podwyższeniu podstawowej przemiany materii i w związku z tym na zwiększeniu wytwarzania przez organizm ciepła. Aklimatyzacja miejscowa dotyczy większej tolerancji na zimno różnych okolic ciała, bez występowania takich zmian chorobowych jak np. odmrożenia. W rozwoju tolerancji chłodu ważną rolę odgrywa także zjawisko habituacji, czyli psychicznego przyzwyczajenia do zimna. Aklimatyzacja do zimna chroni przed chorobami, zdarzającymi się na początku zimy. Między innymi dlatego warto więc jeszcze przed zimą wychodzić na spacer, pamiętając o odpowiednim ubraniu,

by chronić nasze ciało przed nadmierną utratą ciepła — i zawsze nosić czapkę.

Dobrym sposobem na hartowanie naszego ciała, a zwłaszcza nóg, są kąpiele w ciepłej i zimnej wodzie na zmianę. Najprostszym sposobem polega na tym, że do jednej miednicy lejemy wodę o temp. $15-18^{\circ}\text{C}$, a do drugiej o temp. $32-40^{\circ}\text{C}$. Przez 2-3 min. zanurzamy kolejno stopy raz w jednej, raz w drugiej wodzie, na kilka do kilkunastu sekund. Dobrze jest później wytrzeć nogi szorstkim ręcznikiem. Taka aklimatyzacyjna profilaktyka zabezpiecza przed wieloma chorobami górnych dróg oddechowych i ułatwia przebycie zimy i mrozów.



Z listów, jakie ostatnio nadeszły do naszej Redakcji, wybrałem w tym miesiącu dwa, oba — przypadkowo — pochodzące od Czytelniczek z Warszawy. Poruszają one tematy odmienne i, mam nadzieję, ciekawe dla wielu innych osób. Oto co pisze pani Zuzanna J.:

„Rozmawiałam niedawno z moją kilkunastoletnią córką na temat praktyk religijnych. Córka zapytała mnie, od kiedy datują się przykazania kościelne i obowiązki uczestniczenia w niedzielnej Mszy świętej. Czy Duszpasterz może pomóc mi w udzieleniu odpowiedzi?”

Przykazania kościelne obejmują różne wymogi, jakim poddani są katolicy z dziedziny praktyk religijnych. Przykazania te nie były przedmiotem żadnej oficjalnej decyzji, podjętej wieki temu przez któregośkolwiek z papieży, ani przez żaden synod. Wynikają one ze zwyczajów, które utrwały się przez setki lat, a ugruntowały około XV w. Początek swój wywodzą z praktyki spowiedzi: z kwestii, jaką pokutę powinien wyznaczyć spowiednik temu, kto przyznał się, iż nie uczestniczył w takim czy innym sakramencie.

Przykazania kościelne przechodzą następnie w ciągu XV wieku do różnych katechizmów diecezjalnych, coraz szerzej rozpowszechnianych dzięki wynalazkowi druku. Ich najprecyzyjniejsze sformułowanie pochodzi od Bellarmina, wielkiego teologa katolickiego w epoce Reformacji. Sformułował on pięć następujących prawideł: obowiązek uczestniczenia we Mszy św. w niedzielę i dni świąteczne, post i abstynencja w wyznaczonych dniach, spowiedź przynajmniej raz do roku, komunie św. przynajmniej raz do roku, na Wielkanoc, zakaz udzielania sa-

kramentu małżeństwa w okresach zabronionych, np. w okresie postu.

Przykazania te późno pojawiły się w historii Kościoła. W przeciwieństwie do przykazań Boskich — Dekalogu — nie znajdują się one w Biblii. Wzywają nas tylko do wierności niektórym aktom, mającym zasadnicze znaczenie dla każdego chrześcijanina, takim jak: wspólne słuchanie Słowa Bożego, uczestniczenie w modlitwie wspólnoty chrześcijańskiej, wewnętrzna zmiana pod wpływem sakramentów. Bez pewnej regularności nasza najbardziej podstawowa wiara może osłabnąć, a nawet stopniowo zaniknąć.

Drugi list, od pani Anny W. brzmi następująco:

„Błaganie pokutne z początku Mszy świętej: — Panie, zlituj się nad nami — powoduje, że czuję się w tych chwilach nieswojo. Czyż bowiem jesteśmy nędznymi i występnyymi kreaturami, abyśmy w ten sposób błagali o litość naszego Nauczyciela, Wszechmocnego i Wielkodusznego? Czy miłosierdzie naszego Ojca objawia się jako prawo łaski zwycięskiego generała wobec swego zwyciężonego i poniżonego wroga? Nie podzielam swoistego zamiłowania do samoponiżania się, rozpowszechnionego wśród zbyt wielu chrześcijan.”

Zgadzam się z Panią co do przekonania, iż Bóg, którego nam ukazał Jezus, nie chce nas poniżyć. Nie chce, abyśmy byli wobec Niego postusznymi w taki sposób, jak wobec swego pana byli niewolnicy rzymscy. Świadczą o tym różne wypowiedzi Jezusa Chrystusa, szczególnie zaś te, które znajdujemy w liturgii Wielkiego Czwartku. Wówczas to, po umyciu nóg swym uczniom, Chrystus oświadczył: „Wy Mnie nazywacie *Nauczycielem* i

Panem i dobrze mówicie, bo Nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13, 13-14). Nieco dalej Chrystus dodaje: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazywam was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15).

Tytuł Pana, który nadajemy Bogu w liturgii, nabiera więc całkiem innego znaczenia, niż to, które Pani odkrywa. Wielkość Boga nie opiera się na poniżeniu człowieka, wręcz przeciwnie, ta wielkość rozbłyska w pełni w akcie, gdy Bóg oddaje się w służbę człowieka i jego szczęścia. W tej sytuacji również inwokacja: „Panie, zlituj się nad nami”, nie powinna być rozumiana jako chęć pomniejszenia lub poniżenia siebie, gdyż podejmuje ona raczej wołanie dwóch ślepców, którzy idą za Jezusem i błagają Go, by dał im wzrok (Mt 9, 27). Te słowa sytuują nas na właściwym miejscu w stosunku do Boga: potrzebujemy Jego Ducha, aby widzieć, słyszeć, podnieść się i iść do przodu.

Liturgia pokutna zajmuje naczelną miejsce w modlitwie chrześcijańskiej i w Eucharystii. Nie jesteśmy niczym wobec Boga, taka jest prawda. Bóg zresztą w Jezusie umocnił naszą ludzkość. Nasze zaślepienie polega jednak na wierze, że możemy być wszystkim i że możemy sami sobie wystarczyć, bez Boga. Przypomnienie nam, że jesteśmy grzesznikami, że jesteśmy niedoskonalimi, że wciąż poszukujemy, że jesteśmy niezadowoleni — to wszystko kieruje nas ku głębokiej prawdzie. W takich chwilach pustka, która jest w nas, może otworzyć się na słowo Boga, a głód nasz może zapragnąć ciała Pana.

Wszystkim Czytelnikom przekazuję pozdrowienia w Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłał na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I kwartał — 7500 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie 370044-1195. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 50/91. INDEKS 47977. ISSN 0127-8287



UWAGA — CZYTELNICY!

„Prokurator Alicja Horn” Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, pierwsze powojenne wydanie — w naszym Wydawnictwie!

Jest to powieść, na podstawie której nakręcono przed wojną film cieszący się ogromną popularnością. W roli głównej wystąpiła wówczas jedna z największych gwiazd polskiego kina, Jadwiga Smosarska.

Przypominamy teraz dzieje pięknej Alicji i jej niezwykłego znajomego. Mamy nadzieję, że powieść ta będzie się cieszyć wielkim powodzeniem, zwłaszcza u Czytelniczek.

„Prokurator Alicja Horn” wydana została w dwóch tomach. Cena za oba tomy: 20 tysięcy zł. Chętnych nabywców prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłania go do Administracji naszego Instytutu.

Co miesiąc konkurs ze znajomości Pisma Świętego

3 PYTANIA

Poznajemy Pismo Święte czyli Jezusa Chrystusa

W bieżącym numerze kolejny, czwarty zestaw pytań:

1. Ile lat budowano świątynię jerozolimską?
2. O której godzinie uzdrowił Jezus na odległość syna dworzanina królewskiego z Kafarnaum?
3. Ile dni przebywał już Łazarz w grobie, zanim Jezus go wskrzesił?

Odpowiedzi na pytania zawarte są w Ewangeliach św. Jana. Prosimy o podanie w odpowiedziach odpowiednich rozdziałów i wierszy.

Spośród osób, które prawidłowo odpowiedzą na wszystkie pytania, wylosowany zostanie zwycięzca, który otrzyma nagrodę w wysokości 50 tysięcy zł. Nagrodę ufundowała parafia pw. M.B. Wniebowziętej Kościoła Polskokatolickiego w Lublinie.

Odpowiedzi należy przesyłać do naszej redakcji w ciągu 15 dni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „3 pytania”.

A oto prawidłowe odpowiedzi na konkurs „3 pytania” z „Rodziny” nr 9:

1. Herodiada była najpierw żoną Filipa, brata Heroda (Mk 6, 17).
2. Jezus wypędził z Marii Magdaleny siedem złych duchów (Mk 16, 9).
3. Przy zaparciu się Jezusa przez Piotra kogut zapiął dwa razy (Mk 14, 72).

Laureatem wrześniowego konkursu został pan **Joachim Glomb** z Tarnowskich Gór. Serdeczne gratulacje!

WYPEŁNIJ! WYTNIJ! WYŚLIJ!

Z A M Ó W I E N I E

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. A. Frycza Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02—169 Warszawa

Zamawiam egzemplarzy książki „Prokurator Alicja Horn” Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Cena dwóch tomów: 20 tysięcy zł.

.....
(Imię i nazwisko zamawiającego)

.....
(Adres zamawiającego, ulica, nr domu, nr mieszkania, miejscowość, kod)

.....
(Podpis zamawiającego)

Warunki płatności: opłata za zaliczeniem pocztowym, tj. płatne przy odbiorze książki.

POZIOMO: A-1) dwugłowy mięsień ramienia, A-1) druh Aramis, C-1) Gina Lollobrigida, D-7) szacunek, poważanie, F-2) komedia Zapolskiej, F-10) Zorba, H-1) część lokalu, H-6) wielka pustynia w Ameryce Pd., K-1) sędziwy działacz, L-7) szczególna przemowa, N-1) dom gry, N-8) ozdoba.

PIONOWO: 1-A) obozowisko pod gołym niebem, 1-G) maszyna rolnicza, 3-A) uderzenie, 3-F) ptak oceaniczny, 5-A) antonim dobrowolności, 5-I) narząd, 7-B) dawna handlarka wojskowa, 9-A) rabat, bonifika, 9-G) figura szachowa, 11-A) depeza, 11-K) związek, liga, 13-A) nauka nie zajmująca się ruchem, 13-I) autor powieści „Urząd”.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przystawie ludowe):

(E—1, M—7, M—13, H—4, C—2) (A—8, C—13, L—1)

(E—5, C—9, N—12, M—11, G—11, C—2) (N—3, M—5, B—7).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 15 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 11”. Do rozlosowania: przekaz pocztowy wartości 20 000 zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8: *Jak ty komu, tak on tobie.*

Nagrodę wylosowała pani Halina Żuchowska z Sanoka.

KRZYŻÓWKA nr 11

